10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 244.

Kraków, niedziela 15 grudnia 1940 r.

Flandin o wybuchu wojny.

Wszystko, co mogło się przyczynić do ratowania pokoju, było zwalczane.

Paryż, 14 grudnia. B. premjer francuski Flandin wypowiedział się w wywiadzie z przedstawicielem „Matin'a" na temat winy wojny, za której wybuch Daladier ponosi główną odpowiedzialność. T. zw. żółta księga — jak oświadczył Flandin — została celowo wydana zapóźno, ponieważ zawiera ona jedynie drugorzędne depesze, a pozatem jest w całości sfałszowana.

Flandin opisał rozmowę z Daladierem, jaka odbyła się 27 września 1939 r. Daladier wyraził przekonanie, że Hitler nie będzie w stanie oprzeć się ententcie francusko-angielskiej. Pozatem Reynaud stale zapewniał premjera, że Hitler mięknie z godziny na godzinę. Również ambasador francuski w Berlinie Coulondre telegrafował, że Hitler kończy się i z tego powodu należy stawić opór.

Daladier czerpał swoje informacje prawie wyłącznie od Intelligence Service, oraz od niemieckich emigrantów. Faktem dowiedzionym jest, że klika żydowska wszędzie usuwała ludzi, starających się wpływać w duchu pokojowym.

On. Flandin może zapewnić i to wbrew urzędowym oświadczeniom b. ambasadora angielskiego w Berlinie Hendersona, rozumiejącego bardzo dobrze po niemiecku, że **Henderson zupełnie dobrze zrozumiał odczytane mu przez ministra niemieckiego propozycje Niemiec odnośnie do Polski.** On, tj. Flandin, może gwarantować, że **Polska nigdy nie została poinformowana o tych propozycjach, ponieważ nigdy nie zostały one jej przedstawione, ani przez Anglję, ani przez Francję.**

On. Flandin, widzi pozatem w fakcie opublikowania wymiany listów między Adolfem Hitlerem i Daladierem zdecydowaną wolę rządu francuskiego przedstawienia sytuacji wobec francuskiej opinji publicznej w fałszywem świetle. W tym celu Daladier jeszcze 27 sierpnia wprowadził we Francji cenzurę. W ten sposób utrzymywano w tajemnicy każdą kłopotliwą prawdę, a wszystko co mogłoby przyczynić się do ratowania pokoju, spotykało się z represjami.

Japończycy zniszczyli 22 samoloty chińskie.

(=) **Tokio**, 14 grudnia. Z informacyj kierownictwa marynarki w Chinach południowych wynika, że japońskie bombowce podjęły z nieokreślonej bazy lot długodystansowy, przeprowadzając atak na lotnisko Shaugyuan na terenie prowincji Yunnan.

Znajdujące się na ziemi samoloty w liczbie 22 zostały zniszczone ogniem karabinów maszynowych. Inna eskadra obrzuciła bombami oraz uszkodziła jeden z mostów na szosie burmańskiej.

nika ruchu nieposłuszeństwa cywilnego.

Wkońcu agencja Tass cytuje doniesienie „Bombay Chronicle", według którego w Patna wielki tłum stawił opór przy aresztowaniu b. premjera prowincji Behar, nazwiskiem Sinha. Po aresztowaniu b. premjera część tłumu towarzyszyła aresztowanemu do komisarjatu policji, przyczem brytyjskich policjantów obrzucono kamieniami.

Wizyta Dekanosowa u Ribbentropa

(§) **Berlin**, 14 grudnia. **Minister spraw zagran. Rzeszy von Ribbentrop przyjął w ub. czwartek nowomianowanego ambasadora Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Włodzimierza Georgiewicza Dekanosowa, w związku z objęciem przez niego placówki berlińskiej.**

Finalizacja prac demarkacyjnych na granicy niemiecko-sowieckiej.

(§) **Berlin**, 14 grudnia. **Mieszana komisja centralna w sprawie zagadnień granicznych z ramienia Rzeszy Niemieckiej i ZSSR. ukończyła demarkację granicy niemiecko-sowieckiej stosownie do porozumienia, zawartego na mocy niemiecko-sowieckiego układu granicznego i przyjaźni z daty 28 września 1939 r. i protokołu dodatkowego do tego układu z daty 4 grudnia 1939 r.**

Przeprowadzane na odcinku 10 miesięcy prace centralnej komisji mieszanej, oraz ich podkomisyj odbywały się w atmosferze **przyjaznych stosunków, łączących Niemcy ze Związkiem Radzieckim.**

Szczegółowy opis linji granicznej, oraz odpowiednie mapy zostały potwierdzone i zaakceptowane zarówno przez rząd niemiecki, jak i rząd ZSSR.

Rosja kupuje kopalnię niklu.

Helsinki, 14 grudnia. **Kopalnia niklu w Salmijarvi, niedaleko Petsamo, pozostająca dotychczas w posiadaniu kanadyjskiego towarzystwa Mont Nikel Company, zostały ostatnio sprzedane rządowi sowieckiemu.** Już dzisiaj czyni się przygotowania, celem uruchomienia kopalni na przyszłą wiosnę.

Uruchomienie największej kopalni węgla w Rosji

Moskwa, 14 grudnia. Nowa kopalnia węgla „Kapitalnaja", należąca do trustu węglowego Kiselugoli, zostanie wkrótce uruchomiona. Kopalnia ta jest największą ze wszystkich w górach Uralskich.

Słynny obraz Madonny z Luwru dla Hiszpanji.

(§) **Gerona**, 14 grudnia. Słynny obraz Niepokalanego Poczęcia, Murilla, wywieziony w swoim czasie przez Napoleona do Paryża i wiszący od przeszło 100 lat w Luwrze, został obecnie, na mocy układu wymienionego, oddany ponownie przez rząd francuski do dyspozycji Hiszpanji. Obraz przewieziono już przez granicę hiszpańską.

Nowy dowódca lotnictwa angielskiego w Kairze.

(=) **Kairo**, 14 grudnia. **Przybył tu generał lotnictwa Tedder.** Tedder dowodził dotychczas brytyjskiemi siłami lotniczemi w Singapur i został wysłany do Kairo, celem objęcia stanowiska przewidzianego dla generała lotnictwa Boyda.

Generał Boyd, jak wiadomo, podczas lotu do Kairo, został zmuszony do lądowania na Sycylji, gdzie został wzięty do niewoli i internowany.

Po podpisaniu paktu przyjaźni węgiersko-jugosłowiańskiej.

(=) **Belgrad**, 14 grudnia. **W związku z podpisaniem paktu przyjaźni ministrowie spraw zagranicznych Węgier i Jugosławji przyjęli przedstawicieli prasy.**

Przy tej sposobności jugosłowiański minister spraw zagranicznych Cincar Markowicz podkreślił m. i., omawiając tekst układu, iż stanowi on dalszy krok na drodze polityki pokoju i konstruktywnej współpracy, uprawianej przez rządy Węgier i Jugosławji w obszarze naddunajskim.

Węgierski minister spraw zagran. hr. Csaky objaśnił szczegółowo znaczenie układu, jako narzędzia utrzymania pokoju na tym odcinku Europy środkowej i południowo-wschodniej. Obecnie po zajęciu przez Węgry i Jugosławję silnego stanowiska w tej części Europy, mogą państwa te poświęcić się dziełu narodowej konsolidacji i ze swej strony przyczynić się skutecznie do zrealizowania wysiłków mocarstw, pragnących zaoszczędzić tej części Europy katastrofy wojennej i zachować wartości, mogące przynieść korzyść odrodzonemu światu.

Hrabia Csaky opuścił Belgrad.

(=) **Belgrad**, 14 grudnia. W nocy z czwartku na piątek, po 2-dniowej oficjalnej wizycie w stolicy Jugosławji, **opuścił** minister spraw zagranicznych Węgier hr. Csaky, udając się pociągiem specjalnym do królewskiego rewiru myśliwskiego w Alpach Kamiennych (Górna Kraina), gdzie spędzi dwa dni, polując na kozice w towarzystwie posła węgierskiego w Belgradzie, oraz dwóch wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Starcia z brytyjską policją w Indjach.

Nowe aresztowania czołowych osobistości hinduskich.

(=) **Moskwa**, 14 grudnia. **Ajencja Tass w doniesieniu z Kabulu przytacza szereg sprawozdań dzienników hinduskich na temat „kampanji nieposłuszeństwa cywilnego" w Indjach.**

Według tych doniesień przewodniczący hinduskiego kongresu narodowego Kalam Asad oświadczył, iż przenosi on organizację masowej akcji nieposłuszeństwa cywilnego nad indywidualny ruch, zaproponowany przez Ghandiego. Ponadto informacje donoszą o szeregu starć pomiędzy Hindusami, a brytyjską policją.

Według doniesienia „Times of India" przewodniczący prowincjonalnego komitetu hinduskiego kongresu narodowego w prowincji Pundżab, Iftinar Udden, w czasie zgromadzenia na jednem z przedmieść Lahore, w którem brało udział około 20.000 Hindusów, wygłosił mowę, skierowaną przeciwko wojnie, prowadzonej przez Anglję.

W odpowiedzi na to wysłano 100 brytyjskich policjantów celem aresztowania Iftinar Uddena. Część manifestantów ruszyła ku komisarjatowi policji i obrzuciła policję kamieniami. Policjanci zaatakowali tłum pałkami gumowemi, przyczem kilka osób odniosły rany.

W Dżalglone w północnej części prowincji Bomba doszło również do starć z policją w czasie aresztowania pewnego zwolennika ruchu nieposłuszeństwa cywilnego.

Dlaczego internowano patrjarchę jerozolimskiego?

Rzym, 14 grudnia. Według wiadomości nadchodzących z **Beirutu pozostaje patrjarcha jerozolimski msg. Luigi Barlassina, który jest również wielkim mistrzem Zakonu św. Grobu będącego pod opieką stolicy apostolskiej internowany w swoim pałacu**, z tego powodu, że oddawna przeciwny był polityce angielskiej w Palestynie.

Patrjarcha zarzucał tej polityce z jednej strony popieranie syjonizmu, z drugiej strony zaś oskarżał Anglję o szerzenie ciągłych niesnasek wśród ludności palestyńskiej. Te jego protesty przeciwko rządom angielskim odbiły się obecnie na nim, jakkolwiek nie bierze teraz udziału w polityce.

Według źródeł włoskich daje się również w Iraku odczuć niezadowolenie z rządów angielskich. Pisma włoskie zwracają uwagę na to, że Anglja chcąc utrzymać w swoim ręku bogate złoża naftowe podsyca ciągle nieporozumienia wśród poszczególnych plemion, starając się pod pokrywką wątpliwej suwerenności Iraku utrzymać swoje wpływy, a przedewszystkiem zachować w swoim ręku wszystkie wojskowe urządzenia tego kraju. Obecnie daje się według tych źródeł zauważyć silny opór przeciwko dotychczasowym wpływom Anglji, wyrażający się w rosnącem niezadowoleniu z panujących stosunków.

Ilu bezrobotnych ma Anglja?

Berno, 14 grudnia. Według informacyj udzielonych z Londynu, zmniejszyła się w ub. miesiącu liczba bezrobotnych o 32.000 osób i wynosi obecnie 545.000.

W związku z tem stwierdzeniem krytykuje kilka pism poczynania rządu, zarzucając mu, że nie umie wykorzystać wszystkich sił narodu i skierować ich na właściwą drogę.

Anglja skonfiskowała statek rumuński.

(=) **San Sebastian**, 14 grudnia. Jak donosi Reuter, wysoki komisarz dla Palestyny Mc Michael zarządził konfiskatę rumuńskiego statku „Bucegi", pojemności 4.501 br. t. r., który w chwili obecnej zarzucił kotwicę na redzie portu w Haifie.

Adrjanopol pozbawiony światła.

Od trzech dni wstrzymano komunikację z Europą. — Dotychczas nie ustalono liczby ofiar. — Katastrofalna powódź w Istambule.

(=) **Istambuł, 14 grudnia. Jak urzędowo informują, wskutek oberwania chmury zaistniała katastrofa powodzi, przyczem masy wód nadal wzbierają.**

Poza poważnemi szkodami materjalnemi, powódź pociągnęła za sobą ofiary w ludziach, których liczby nie udało się dotych czas ustalić. Miasto Adrjanopol pozbawione jest światła, bowiem elektrownia znajduje się częściowo pod wodą. Wezbrane fale zatopiły mosty.

Od trzech dni przerwana jest komunikacja kolejowa Istambułu z Europą, ponieważ linje kolejowe uległy poważnemu uszkodzeniu. Ponad 2.000 domom grozi ruina.

Mimo gorączkowej akcji oddziałów ratunkowych, którym pomocne są większe oddziały wojskowe, nie udało się dotychczas położyć tamy skutkom katastrofy. Rozmiary jej są poważne i w Istambule niepamiętne od 50 lat.

Według ostatnio nadeszłych informacyj, powodzie rzek w Adrjanopolu powoli ustępują. Oberwania chmur ustały, komunikacji kolejowej dotychczas jednak nie podjęto. Ustalenie wysokości wyrządzonych szkód było dotychczas niemożliwe. Urzędowy komunikat stwierdza jednak, że należy się liczyć z znacznemi stratami w ludziach i mieniu.

190 żydów utonęło na morzu Marmara.

Istambuł, 14 grudnia. **Obawiają się, że w następstwie zatonięcia parowca „Saluador“ na morzu Marmara zginęło 190 żydowskich emigrantów.** Dotychczas wyłowiono 70 zwłok, przeważnie kobiet i dzieci. Z pośród 400 żydowskich pasażerów okrętu 120 uważa się zaginionych, z których śmiercią należy się liczyć.

Silny orkan, który szalał w połowie tygodnia na Czarnem Morzu i na morzu Marmara spowodował wyrzucenie na mieliznę parowca „Saluador“, płynącego pod flagą Uruguayu. Okręt rozbił się na skałach. Wziął on na pokład w Warnie 400 żydowksich emigrantów i znajdował się w drodze do Palestyny.

Kto będzie następcą lorda Lothiana?

Berno, 14 grudnia. Według doniesień dzienników amerykańskich z Londynu, liczą się z tem, że Churchill wyśle na opróżnione skutkiem zgonu lorda Lothiana stanowisko ambasadora angielskiego w Waszyngtonie jednego z członków swego gabinetu, względnie kogoś z dawnych ministrów. Najczęściej powtarza się nazwisko **obecnego ministra wojny Anthony Edena**, ale również mówi się o **Stanley'u i Malcomie Macdonaldzie**. Spodziewają się, że mianowanie nowego ambasadora w Waszyngtonie nastąpi już w ciągu najbliższych dni.

Brytyjska służba informacyjna wymienia także nazwiska **Lloyd George'a** i b. ministra dominjów **Cranborne'a**, jak również sir **Roberta Vansistarta**.

Węgierski min. oświaty przybył do Berlina.

(§) **Berlin**, 14 grudnia. Minister oświaty i wychowania publicznego królestwa Węgier Balint Homan przybył w piątek rano w towarzystwie kilku wyższych urzędników swego ministerstwa do stolicy Rzeszy na dworzec „Friedrichstrasse“.

Minister Homan jest gościem towarzystwa niemiecko-węgierskiego i zatrzyma się kilka dni w Berlinie, Monachjum i Wiedniu.

Rozpoczęcie pracy przy sarkofagu Piusa XI.

(=) **Citta del Vaticano**, 14 grudnia. Kardynał Canoli wraz z kardynałem Tedeschini, wikarjuszem katedry św. Piotra oraz kardynałem Caccine Damissioni w otoczeniu budowniczych Watykanu udał się we czwartek do podziemi watykańskich, celem wydania ostatecznych zarządzeń w sprawie pomieszczenia zwłok Piusa XI.

Zwłoki te zostały obecnie złożone w sarkofagu marmurowym, wykonanym przez rzeźbiarza Castiglione. Dla umieszczenia sarkofagu musi jednak nastąpić przeniesienie grobowca Piusa X. Odnośne prace rozpoczęły się już obecnie.

Wymiana kulturalna Niemcy-Belgja.

Frankfurt, 14 grudnia. **Celem nawiązania naukowej współpracy między Belgją a Niemcami ostatnio zaproszono wielu profesorów belgijskich uniwersytetów na odbycie odczytów w Niemczech, natomiast profesorzy niemieccy mają również wystąpić z odczytami na uniwersytetach belgijskich.**

Na uniwersytecie brukselskim wygłoszą odczyty profesorowie: Roy z Wrocławia. Kruger z Heidelberga, na uniwersytecie w Lieges: prof. Mönch z Heidelberga, Krauss z Kolonji, Kletzel z Wrocławia, na uniwersytecie w Gandawie: prof. Mackensen z Greifswaldu, Steinbach z Bonn, Wagner z Monachjum i Röhr z Frankfurtu.

Zniszczenie ośrodka ciężkiego przemysłu w Sheffield

Berlin, 15 grudnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

W nocy z 12 na 13 grudnia zaatakowały z wielkim skutkiem silne formacje samolotów bojowych ciężki przemysł w Sheffield. Atak był przeprowadzony przy pomyślnej pogodzie i z dobrą widocznością, tak, że wskazane objekty zostały dokładnie wykończone a trafienia można było jasno rozpoznać. Stwierdzono liczne pożary i wybuchy w fabrykach przemysłu stalowego i innych urządzeniach zbrojeniowych, jak również w przedsiębiorstwach ważnych ze względów wojennych w północno-wschodniej części miasta oraz w centrum. Przez zniszczenie okręgu przemysłowego w Sheffield udało się szczególnie dotkliwie trafić brytyjskie zbrojenia.

Działalność lotnicza w dn. 13 grudnia ograniczyła się skutkiem niepomyślnej pogody do zbrojnego wywiadu.

Jedna z łodzi podwodnych pod dowództwem kapitana-porucznika Helmanna-Willenbrocka podczas swej wyprawy na nieprzyjaciela zatopiła łącznie 40.900 ton. Częściowy wynik tej akcji został już dawniej opublikowany.

Mała łódź podwodna zatopiła, jak to już doniesiono, trzy uzbrojone nieprzyjacielskie okręty handlowe, łącznej pojemności 15.800 ton.

Kilka brytyjskich samolotów zrzuciło ubiegłej nocy bomby w Niemczech północnych i zachodnich, które tylko w dwóch miejscach wyrządziły nieznaczne szkody. Osiem osób zostało lekko rannych.

Jak żyją Anglicy w niemieckich obozach jeńców?

(=) **Nowy Jork**, 14 grudnia. **Na temat warunków życiowych brytyjskich jeńców wojennych, przebywających w szpitalach oraz pomieszczonych w obozach dla jeńców w okupowanej części Francji oraz Belgji, przynosi „New York Times“ w depeszy z Londynu ciekawe szczegóły, wyjęte ze sprawozdania dwóch szwajcarskich lekarzy, przebywających tam w charakterze delegatów Czerwonego Krzyża.**

Ze wspomnianego sprawozdania wynika, że zarówno traktowanie, jak i zaprowiantowanie brytyjskich jeńców wojennych i cywilnych nie pozostawia nic do życzenia.

Następnie dziennik publikuje dosłowne brzmienie sprawozdania lekarzy szwajcarskich, którzy po zwiedzeniu szpitali w Brukseli, Malines, Gandawie, Englien, Paryżu, Rouen, jak również obozów dla jeńców cywilnych w St. Denis stwierdzić mogli, iż „traktowanie jest doskonałe, a zaprowiantowanie dobre, a nawet identycznie to samo, jakie otrzymywali ranni Niemcy znajdujący się w tymże szpitalu“. Sytuacja jeńców angielskich w Rouen określana jest jako „pierwszorzędna“, zaś warunki życiowe w obozie w St. Denis jako „zadowalające“.

W związku z wizytą wspomnianych lekarzy szwajcarskich w obozie jeńców-lotników, złożonym z trzech „komfortowych baraków drewnianych“, to, jak wynika ze sprawozdania, jeńcy zaopatrzeni są w wystarczającą ilość odzieży i zadowalającą liczbę pulowerów, przyczem życzenia ich idą w kierunku dostarczenia im rękawic bokserskich i skarpetek. W kantynie obozowej nabyć można świeże jarzyny, jaja, papierosy i przybory toaletowe. Znajduje się tam również bibljoteka i odbiornik radjowy, oraz fortepian.

Jeńcy zaciągają się bardzo chętnie do oddziałów roboczych, gdzie również są dobrze traktowani, a za pracę otrzymują wynagrodzenie. We wspomnianych już wyżej trzech opalanych barakach znajdują się wodociągi i umywalnie z bieżącą zimną i ciepłą wodą. Pokoje mogące pomieścić od 1 do 3 łóżek wyposażone są w stoły i leżaki.

W pięknie urządzonej sali jadalnej można w godzinach wieczornych posiłków otrzymać whisky. Znajdują się tamże dzienniki, pisma i gry towarzyskie. Zaprowiantowanie i uposażenie jest identyczne, jak w odniesieniu do stopni służbowych w armji niemieckiej. Jeńcy nie wnoszą nigdy żadnych zażaleń.

O współpracę niemiecko-francuską.

(=) **Genewa**, 14 grudnia: Z Vichy donoszą: **Dzienniki katolickie, które w ostatnim czasie wielokrotnie wypowiadały się za koniecznością współpracy niemiecko-francuskiej, ostatnio ponownie podkreślają konieczność tej współpracy.**

Dzienniki przytaczają przytem następujące powody, czyniące tę współpracę nieuniknioną: 1) Francja została pokonana, 2) Francja może z tej współpracy wyciągnąć wielkie korzyści na najbliższą i dalszą przyszłość, 3) nie ma innego wyjścia w obecnych trudnościach Francji, 4) Marszałek Petain w związku ze spotkaniem z kanclerzem Hitlerem zaapelował do narodu francuskiego o podjęcie lojalnej współpracy.

„Dlaczego“ — zapytują te pisma — **„opierać się w jałowy sposób tej współpracy**, jeżeli ma się na widoku przyszłość, nie tylko malowaną w różowych kolorach, ale także stanowiącą najlepsze rozwiązanie, jakiego można się wogóle spodziewać po wypadkach ostatnich miesięcy. Niemcy pragną organizować Europę, a ich zwycięstwa na polu militarnem i dyplomatycznem gwarantują pewność, że i w tej dziedzinie odniosą sukces. „Francuzi nie powinni zamykać oczu na tę okoliczność. Powinni oni podjąć się pracy, celem zapewnienia sobie przynajmniej znośnego miejsca w tworzącym się nowym świecie.

Japończycy opisują swoje przeżycia w Londynie.

(=) **Tokio**, 16 grudnia. **Szereg interesujących szczegółów o sytuacji w Anglji i o skutkach niemieckich ataków bombowych doniosło kilku Japończyków, którzy obecnie po dłuższym pobycie w Londynie powrócili do swej ojczyzny.**

I tak pewien Japończyk, posiadający dobre stosunki w londyńskich kołach dyplomatycznych, opowiadał, że cenzura angielska tępi wszelkie informacje na temat szkód w objektach wojskowych, jednak ludność bardzo szybko dowiaduje się o prawdziwych rozmiarach ataków niemieckich, a to za pośrednictwem uciekinierów z silnie zniszczonych miast przemysłowych, którzy szukają schronienia w innych miejscowościach u krewnych lub znajomych. Również usiłowania rządu, celem zatajenia olbrzymich strat tonażu nie znajdują żadnej wiary.

Inny Japończyk, który przybył obecnie do Jokohamy, wyjechał z Anglji jeszcze we wrześniu. Na krótko przed swoim wyjazdem bawił on — jak sam opowiada — we wschodnich prowincjach Anglji. Tamtejsze warsztaty okrętowe i inne objekty portowe czyniły wrażenie zupełnej ruiny. W czasie ataków powietrznych miały się tam rozgrywać straszne sceny. Schrony natychmiast po ogłoszeniu alarmów zamykana z powodu przepełnienia, a ludzie błąkający się po ulicach byli pozbawieni wszelkiej możliwości ukrycia się przed atakami.

Pewna Japonka stwierdziła, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy swojego pobytu w Londynie mieszkała właściwie wyłącznie w schronie, który do tego był niezwykle licho zbudowany, niewygodny i niehigieniczny. W ciągu tych dwóch miesięcy nie miała ona absolutnie możności zmiany odzieży.

Dodać do tego należy inne trudności życia w Londynie. Jeden alarm lotniczy następował po drugim, uniemożliwiając prawie czynienie zakupów środków żywności, gotowanie itd. Wszystko to razem stworzyło Japończykom piekło, w którem nie mogli dłużej wytrzymać. Ceny środków żywności stale wzrastały. Nawet za ryby musiano płacić w Anglji, rzekomo panującej nad morzami, tak wysokie ceny, że ten artykuł stał się dla ludności robotniczej nieosiągalnem marzeniem.

Rozgoryczenie przeciwko warstwom ciągnącym zyski z wojny zwiększa się coraz bardziej. **Dotyczy to przedewszystkiem żydów**, którzy wykorzystują trudności w nabywaniu najważniejszych artykułów codziennego użytku i uprawiają bez skrupułów interesy paskarskie i lichwiarskie. Równocześnie warstwa rządząca rozpowszechnia fantastyczne wiadomości o sukcesach, agituje za dalszem prowadzeniem wojny.

Import niemiecki do Rumunji.

Bukareszt, 14 grudnia. Rumuńskie ministerstwo rolnictwa zawarło ostatnio umowę z pewnem niemieckiem przedsiębiorstwem w sprawie przywozu owiec na chów, który mają podnieść produkcję wełny rumuńskiej. Chodzi tutaj o import 5000 owiec niemieckich rocznie.

Zwinięcie b. poselstwa polskiego w Budapeszcie.

Budapeszt, 14 grudnia. Rząd węgierski wręczył b. poselstwu polskiemu w Budapeszcie notę, w której wezwał je do zaprzestania działalności. Członkom poselstwa odebrano prawa przedstawicielstwa dyplomatycznego i eksterytorjalności.

Zagadnienie bezrobocia we Francji.

Zurych, 14 grudnia. Minister pracy Belin zajmował się ostatnio zagadnieniem organizacji pracy oraz bezrobocia we Francji. **Nowy statut pracy reguluje sprawę organizacyj robotniczych, oraz zadania wydziałów społecznych, jak również rozstrzyganie sporów między pracodawcami a pracobiorcami.**

Statut ten wejdzie dopiero w życie w chwili, kiedy zagadnienie bezrobocia zostanie rozwiązane. Minister Belin wyraził się optymistycznie na temat tych zagadnień, oświadczając, że od miesiąca ilość bezrobotnych zmniejsza się stale.

MARZENIE

Zapadał zimowy srebrnawy mrok. Na okiennych szybach mróz cyzelował brylantowe gwiazdy — mieniące się, migotliwe. Cicho, bezszelestnie kładły się na śniegu liljowe cienie wieczoru. Już z pobliskiego kościółka zleciały dźwięki dzwonów na Anioł Pański i stopniały, a ostatni promyk słońca padł na ukwieconą szybę, ożywił ją, zabarwił miljardami rozskrzeń to błękitnych, to ametystowych lub szkarłatnych czy fijoletowych, potem znikł, przepadł w otchłaniach liljowej pomroki.

W pokoju było cicho i przytulnie. Na kominku płonęły pachnące sosnowe szczapy, trzaskały syklivie złotawemi klingami ogników, żywiczna ciepła woń snuła się pośród staroświeckich, gustownych mebli, łagodne płomyki woskowych świec rozświetlały ciemność jasno-złotemi promieniami.

Przy lśniącem, czarnem pudle fortepianu siedział niski, krępy mężczyzna o zwichrzonych, ciemnych włosach i ogromnych niezwykłych oczach. Jego długie wąskie palce leżały bezwładnie na białych klawiszach.

Głowę pochylił nisko na piersi i zamglonemi oczyma błądził po drgających po ścianach płomykach świec..

Był sam...

Wokół tylko po ścianach pełzały zwinne szare cienie niekiedy przecinał je, gasił jaśniejszy snop światła palącej się świecy i znów po chwili rozsnuwały się po białawej boazerji pokoju, wiodąc swój ułudny tan.

Siedzący przy fortepianie zwolna uniósł głowę — w jego ogromnych czarnych, prawie granatowych oczach tlił się bezgraniczny ból.

— Nie mam prawa do szczęścia — myślał — ledwo się do mnie uśmiechnęło, ledwo zaiskrzyło brylantową poświatą, już musi zginąć, przepaść...

A głos jakiś szeptał:

— Nie miałeś szczęścia? U stóp twoich leżą tłumy, kłaniają ci się książęta, twoja gra, twój genjusz budzi w sercach ludzkich trwogę... Patrz, nieskończone szeregi wieków, dopóki ludzkość będzie znała muzykę, zawsze będziesz ty. Widzisz! oto miljony zasłuchane w gigantyczne tony twoich symfonij.

Poruszył jakoś niespokojnie swą ogromną, niekształtną głową, jakby marę odgadnął złowrogą i wyraz goryczy siadł na jego wąskich wargach.

Uderzył w klawisze. Spłynęła melodja dziwna, niby niema, a potężna, uniosła się w przestrzeń, potem jakby utkwiła w jednej linji, za nią posypały się tony dalsze, lśniące, perliste, osnuły arkady tamtej, jakby wycyzlowały rozbarwioną mozaiką, układały się jedne na drugich aż spiętrzyły gigantyczną budowlę i poczęły się wzbijać coraz wyżej i wyżej w przestrzeń — nagle jednym śmiałem akordem zwalił je, zatopił, zabłysło potem jeszcze parę pobrzmień migotliwych, jasnych, by zgasnąć....

Oparł głowę na delikatnej wąskiej dłoni. Znów rzuciły się widma marzeń:

— Nie godzien jestem tej, którą uwielbiam. Bo czemże jestem? — kaleką...

A słyszysz te melodje, które wyczarowałeś przed chwilą ze swego ucha — słyszysz? — szeptał głos — ona przeminie, w pył się rozsypie, a dzieło twe zostanie...

Serce ścisnął ból...

Patrzy w mrok — delikatne przejrzyste rysy, promienne, mieniące oczy, purpurowe usta szepcą upojne słowa... Co mówi! — nie wiem.

Wtem buchnęła burza dźwięków. Zawaliły pokój strumieniami tonów, rozhuczały się przestraszną mocą swej nieokiełzanej potęgi... Palce kładą się na klawisze....

Gra...

W ogromnych czarnych oczach gorzeje płomień.... złoty, gorący... Z pod klawiszy wypadają akordy tytanicznych dźwięków, olbrzymią masą zalewają pokój, mienią się kaskadami perlistych fontann, tryskają kolumnami strzelistemi tonów, by nagle zcichnąć, zniknąć, przewinąć się atłasową wstęgą, zadrgać przewiotką struną. Oczy kobiety wizji mają taki szafirowy blask... Patrzą...

Myzyka gaśnie...

— Spojrzenie tych źrenic dałoby ci wieczne ukojenie, w oczach tych bezdennych zatopiłbyś całą swą bezbrzeżną tęsknotę. Usta szkarłatne pachniałyby ci pieśnią upojenia....

A głos szyderczy drwi:

— Czemże jesteś wobec niej — nieudolnym kaleką, pustką, nicością. Cóż możesz dać jej ty kaleko — nędzę, mękę....

Rozpacz zamarła na ustach.

A więc trzeba odtrącić wszystko co drogie, odepchnąć, odejść. I pozostać wiecznie sam.

Miękka kryształowa nitka melodji zadźwięczała w przestrzeni...

Palce spływają na klawisze, sączy się ton rażący, ostry, drga echową pomroką, ciemni się otchłaniami nocy.... W duszy walka, drażniąca bolesna rana — naraz wybucha wspaniałą amfiladą, dąży ku wyżynnym dalom, wznosi jakieś świątynie tonów, gigantyczne, jakby kute z granitowych złomów, sięga błękitów nieba, rządzi gwiazd biegiem — ogromna, nieokiełzana... Milknie... ciepła rosa brylantowych rozbłysków pada na miękkie płatki kwietnych kielichów, otula błękitno mglistą poświatą, snuje upojne wonie, na granacie nocy tlą się ogniki gwiazd, pienią się czarem świetlanych połysków, potem zapada kotara czerni, gdzieś jeszcze zalśni księżycowy pobrzask tryśnie niebieskawym płomykiem.... niknie.

Długie palce kobiety rozrywają nerwowo kopertę. List. Oczy wchłaniają zawiłe linje liter. Różane, ciepłe wargi... drżą.

Biała, tę perłową biel twarzy ściąga grymas bólu. Dłonie opadają bezwładnie, źrenice zachodzą mgłą... W półmroku wspaniałego salonu lśni czane pudło fortepianu. Klawisze rażą — — pustką....

Jeszcze niegdyś, jeszcze wczoraj dotykały ich miękkie palce jego — dziś list i rząd biało czarnych klawiszy — — pusty...

Na kominku ogień zgasł. Rzucił ostatni fiołkowy snop promieni na bogato rzeźbioną otokę i... ztopniał...

W oczach kobiety jarzy się jeszcze złotawy blask, ale przysłaniają go łzy.

Drażniące słowa ranią bólem:

„Jestem dla ciebie pani niczem — nieudolnym, marnym kaleką“ — — —

Szafirowe, mieniące oczy zaszły mgłą...

Jerzy Englicz.

Ostateczne wyniki wyborów w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jok, 14 grudnia. W piątek opublikowano ostateczne wyniki wyborów na prezydenta w Stanach Zjednoczonych. Wynika z nich, iż udział ludności w wyborach był rekordowy, jakiego dotychczas nigdy nie zanotowano w dziejach Stanów Zjednoczonych.

Ogółem w wyborach wzięło udział **49,808.624 obywateli Stanów Zjednoczonych,** podczas gdy w r. 1936 głosowało tylko 45,226.455 osób. **Za Rooseveltem głosowało 27,241.939 osób,** co oznacza pewien ubytek w porównaniu z rokiem 1936, kiedy na Roosevelta oddano 27,476.673 głosów. **Za Willkie'm głosowało 22,327.226 obywateli.** Przypomnieć należy, że w r. 1936 na kandydata republikańskiego gubernatora Landona padło 16,679.538 głosów.

Wendell Willkie zdołał uzyskać największą ilość głosów, jaka kiedykolwiek padła na republikańskiego kandydata z ramienia partji republikańskiej.

Wypowiadając wojnę, Stany Zjedn. nic nie zyskują.

(—) **Nowy Jork,** 14 grudnia. Czołowy członek organizacji „America First", występującej za ścisłą neutralnością Stanów Zjednoczonych, generał Robert E. Wood określił jako fantastyczną „histerje" proponowane przez interwencjonistów twierdzenie, **jakoby zwycięskie Niemcy należało traktować jaką stałą groźbę dla Stanów Zjednoczonych.**

W przeciwieństwie do tego niczem nieuzasadnionego twierdzenia, powinny Stany Zjednoczone zająć realne stanowisko poddając dokładnemu zbadaniu sytuację międzynarodową. **Przez przystąpienie do wojny, Stany Zjednoczone nie mogą nic zyskać, ale przeciwnie mogą wszystko stracić.**

Amerykanin ostrzega.

Nowy Jork, 15 grudnia. **Na łamach nowojorskiego „Journal American" Hearst wypowiada ostrzeżenie, że obecna polityka Ameryki prowadzi do wojny.**

Jeżeli Ameryka będzie trwała przy dotychczasowem stanowisku, wówczas zostanie bezpośrednio zawikłana w wojnę i to w taki sposób, jak sobie tego bynajmniej nie życzy. Autor zwraca uwagę na równoczesne przystąpienie Japonji do wojny, co spowodowałoby związanie trzy piąte floty amerykańskiej. Wskutek odpadnięcia armji francuskiej, niema żadnej możliwości wylądowania w Europie. Wojna pochłonęłaby olbrzymie sumy i spowodowałaby ogromne straty. Dla Ameryki byłoby korzystniej zachować pokój i w odpowiednim momencie dopomóc papieżowi przy tworzeniu trwałego pokoju.

Podróż inspekcyjna Roosevelta zakończona.

Waszyngton, 14 grudnia. **Podróż inspekcyjna prezydenta Roosevelta na pokładzie krążownika „Tuscaloosa" została zakończona we czwartek,** według komunikatu, nadanego z pokładu kontrtorpedowca „Maryant".

Prezydent Roosevelt odjechał do nieokreślonego bliżej miejsca. Krążące od kilku dni pogłoski o spotkaniu Roosevelta z ks. Windsoru zyskały w związku z tem na sile. W ostatnim dniu swej podróży prezydent Roosevelt zwiedził bazę hydroplanową na wyspie Mabaguana.

Pertraktacje w sprawie „korytarza" kanadyjskiego.

Berno, 14 grudnia. Brytyjska służba informacyjna „Exchange" donosi, że w stolicy Kanady Ottawie mieszana amerykańsko-kanadyjska komisja bada problem odstąpienia „korytarza" wzdłuż atlantyckiego wybrzeża Kanady ze Stanów Zjednoczonych do Alaski. Jako rewanż ma otrzymać nietyle Kanada ile Wielka Brytanja kilka amerykańskich kontrtorpedowców starego typu. „Exchange" narazie nie podaje szczegółów pertraktacyj.

Niema różnicy zdań pomiędzy Petainem i Weygandem.

(—) **Nowy Jork,** 14 grudnia. **General Weygand w wywiadzie, udzielonym dziennikarzowi Jal Allen w Marakesz dla „New York Times" zaprzeczył pogłoskom o rzekomych różnicach zdań pomiędzy nim a marszałkiem Petainem.**

Weygand oświadczył mianowicie: „Jestem bardzo oburzony z powodu tendencji propagandy angielskiej i amerykańskiej w związku z moją obecnością w Afryce i moją tamtejszą funkcją komendanta. Według mojego zdania za kulisami tej propagandy kryje się zamiar wywołania wrażenia, iż pomiędzy taktyką Petaina i moją istnieje dysharmonja. Ja przybyłem tu, aby służyć mojemu krajowi. Widomym symbolem tego kraju jest marszałek Petain. Niema drugiej Francji, istnieje tylko jedna Francja. Otrzymałem naczelne dowództwo nad całą Francuską Afryką i mojem zdaniem jest utrzymanie jedności francuskiej Afryki, oraz jej łączności z macierzą francuską. Afryka stanowi jedną całość z Francją. s gen. Weygand z marszałkiem Petainem.

Rozwój plantacyj tytoniu w Bułgarji.

Sofja, 14 grudnia. Bułgarskie ministerstwo rolnictwa **prowadzi od dłuższego czasu akcję, celem podniesienia produkcji tytoniu oraz uszlachetnienia jego gatunków.**

W roku 1940 założono na 156 ha nowe plantacje tytoniowe, wydając na ten cel 2,200.000 lewów. W roku ubiegłym wynosiła przestrzeń uprawiania sadzonek 111.5 ha, z czego obsadzono 20.000 ha roślinami tytoniowemi. Sadzonki rozdawane były bezpłatnie. Tegoroczny zbiór tytoniu obejmować będzie w 60 procentach już uszlachetnione gatunki. Jeszcze w roku bieżącym ma bułgarskie ministerstwo rolnictwa zastosować przy uprawie tytoniu specjalne maszyny rolnicze, służące do lepszej uprawy ziemi.

Upaństwowienie soli w Syjamie.

Bangkok, 14 grudnia. **Ostatnio założono w Syjamie towarzystwo solne pod kierownictwem państwowem, przy współudziale wybitnych członków rządu, z kapitałem 1 miljona takli. Akcje znajdują się w rękach rządu, a temsamem przechodzi eksploatacja soli w ręce państwa.**

Już poprzednio ujął rząd syjamski w swoje ręce eksploatację żeglugi oraz gospodarstwa ryżowego i cukrowego. W związku z tem powstało również towarzystwo eksportowe „Thai Nivom Phanich", które również pozostaje pod wpływem rządu.

Prace nad ustaleniem celów wojny w Anglji.

Berno, 14 grudnia. Już kilkakrotnie interpelowali posłowie angielscy w Izbie Gmin premjera Churchilla, aby wyraził, jakie są cele wojenne Anglji. **Churchill dotychczas nie wydał odpowiedniego oświadczenia wobec jednak ciągle wzrastającego zainteresowania tą sprawą zdecydował się rząd angielski wydać odpowiednią deklarację.**

Według informacji dochodzących z Anglji oddał rząd angielski opracowanie tej deklaracji kilku komisjom. Komisje te pracowały już dawniej i pozostawały pod przewodnictwem Chamberlaina, następnie zaś Atlee, a pozatem współpracowali w nich rzeczoznawcy należący do sfer naukowych Oxfordu, jak np. prof. Toynbee.

United Press dowiaduje się, że ostateczne oświadczenie rządu co do celów wojennych ma nastąpić w przyszłym tygodniu. Deklaracja ta ma objąć zasadnicze tylko cele wojny, nie wdając się jednak w szczegóły. W związku z tą sprawą przeprowadzał rząd angielski od dłuższego czasu z rządami dominjów odnośne konferencje. W deklaracji rządu angielskiego mają znaleźć się również niektóre myśli prezydenta Roosevelta na temat poglądów Stanów Zjednoczonych. Sfery lewicowe Anglji zwróciły się ostatnio do rządu z żądaniem, aby w deklaracji uwzględniono również zagadnienia społeczne i aby ona zawierała pewne wiążące przyrzeczenia o charakterze umiarkowanego socjalizmu.

W kilku wierszach.

Attache wojskowy Stanów Zjednoczonych w Londynie generał Lee zosał wezwany do Waszyngtonu, celem złożenia sprawozdania swemu rządowi.

* * *

Naczelna rada gospodarcza Związku Radzieckiego zarządziła racjonowanie benzyny samochodowej.

* * *

Minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Hull oświadczył na interpelację, że departament stanu niema nic wspólnego z podróżą Donovana, wysłanego do Europy przez ministra marynarki.

* * *

W Anglji rozważa się plan oddania do dyspozycji admiralicji dalszych samolotów na wybrzeżach, celem ochrony okrętów handlowych.

* * *

Monety wartości 10 i 20 franków z wizerunkiem marszałka Petaina zostaną w najbliższym czasie wypuszczone we Francji. Do francuskich rytowników zwrócono się z okólnikiem w sprawie wypracowania projektów tych monet.

* * *

„New York Post" stwierdza, że wysokość dostaw samolotów dla Anglji wciąż jeszcze nie dochodzi do oczekiwanych cyfr.

* * *

Brytyjska admiralicja wydała komunikat w sprawie kilku nowych nominacyj na naczelnych stanowiskach w brytyjskiej marynarce wojennej. M. i. admirał Withworth został mianowany drugim naczelnym dowódcą brytyjskiej floty macierzystej.

* * *

Anglicy spodziewają się, że Roosevelt w pierwszych dniach stycznia w swej mowie wygłoszonej z racji objęcia stanowiska prezydenta po wyborach złoży szereg znamiennych oświadczeń.

* * *

W Izbie Lordów wystąpiono z ostrą krytyką rządu z powodu wzrastających strat we flocie brytyjskiej, przyczem zauważono, iż w poprzednich wojnach w złych sytuacjach dokonywano zmian zarówno osobowych jak i metod działania.

* * *

W Hiszpanji odbyło się serdeczne powitanie z okazji przybycia zapowiedzianej portugalskiej misji wojskowej.

* * *

Parlament turecki uchwalił zniesienie od wtorku zaciemnień na obszarze całej Turcji.

* * *

Do Budapesztu doniesiono z Aten, iż turecki minister spraw zagranicznych Saradżoglu ma przybyć tam w najbliższym czasie.

BOLESŁAW RYBAK.

Powódź

19)

Wspomniał Putyra szeregi swoich kolegów, co to wcale nie robili nadzwyczajności z romansów z dziewczętami. Ot wystarczyło w pogodny wieczór iść nad rzekę, a tam za każdym krzakiem spotykało się swobodnie gruchającą parę. A te pogwary i pośmiechy, które dochodziły ze wszystkich zakątków w nocy!

Ale tamto było co innego. Tamto było zupełnie naturalne, oczywiste. Cóż ma robić młody chłopak albo młoda dziewczyna, skoro przyjdzie wola Boża! Gdyby tak odrazu wszyscy żenili się, to księża nie nastarczyliby ślubów dawać. A ileż to razy trafiało się, że taka rozkochana parka rozlatywała się po pierwszem zbliżeniu i przemieniała się w parę zdecydowanych wrogów.

Nie spodziewał się robotnik Putyra, dyrektorska córka może mieć takie zamiary. Bronił się resztką przytomności, ale obrona z każdą minutą stawała się trudniejsza. Panna przekonywała go, nie powinien sobie robić skrupułów, skoro ona sama tego chce, że ona nigdy nie może wyjść za niego zamąż, ale może mu dać dowód swej miłości, że ta jedna jedyna noc powinna wystarczyć jemu i jej na całe życie.

Poczuł Putyra, że go opuszcza resztka sił. I gdy świeca dopaliła się do cna i zgasła z sykiem na podstawce ze szkła, Putyra poddał się. Podniósł pannę na rękach, jak piórko i zaniósł ją do sąsiedniej sypialni...

* * *

Była może trzecia rano, kiedy Putyra obudził się ze snu. Wodził okiem po ciemnym pokoju, nie wiedząc, gdzie się znajduje i skąd się tu wziął. Dopiero po chwili przypomniał sobie wszystkie szczegóły wieczora. Obok niego spała spokojnym, lekkim snem Marjetta. Wyglądała prześlicznie na pościeli. Jasne włosy, rozrzucone dookoła głowy, tworzyły złocistą aureolę taką, jaką się widzi na niektórych obrazach. Uśmiechała się przez sen, widocznie z zadowolenia, że dopięła swego celu. Z koronek pościeli wychylało się jej opalone słońcem, piękne, jędrne ciało.

Cicho, najciszej, jak tylko mógł, zwlókł się Putyra z posłania. W ciemnościach zaczął na siebie naciągać ubranie. Czuł się winnym, grzesznym, upadłym człowiekiem. Poco zaplątał się w tę całą historję. Czyż nie lepiej mu było żyć, jak żył dotychczas! Teraz już do końca życia nie zapomni tej nocy i nigdy już, z żadną dziewczyną nie będzie szczęśliwym. Zawsze mu będzie przypominała się twarzyczka Marjetty, jej złote włosy i brązowa, prześliczna karnacja jej ciała. Jakżeż będzie mógł się ożenić teraz z taką choćby Maryśką Chreczanką, która w kołach robotników uchodziła za piękność! Jak będzie mógł zapomnieć o boku innej o Marjeccie? A Marjetta oświadczyła mu jasno, że nie myśli zostać przy nim, że myślała tylko o jednej nocy. I wyśmiała się z niego, kiedy powiedział jej, że się chce żenić z nią.

A może teraz Marjetta będzie miała dziecko! Boże! Szepnął z przerażeniem Putyra. Tegoby było brakowało. Jak złodziej ubierał się i jak złodziej wymknął się z sypialni pięknej panny. A przecież nie był złodziejem. To jego właśnie okradziono z tego, co było w nim najpiękniejszego, najuczciwszego...

IX.

Ryszard położył ostrożnie skrzynkę na stole. Uprzednio zamknął starannie drzwi na klucz i upewnił się, czy mu nikt nie będzie przeszkadzał. Teraz dopiero mógł się przekonać o zawartości swego łupu. Błogosławił dzień, w którym woda zalała fabrykę. Nadeszła dla niego wielka chwila. Będzie mógł zdobyć podstawy finansowe, które pozwolą mu na rozwinięcie takiego trybu życia, o jakim marzył oddawna.

Powoli odchyliło się wieko skrzynki. Ryszard nie miał klucza i musiał otworzyć skrzynkę przy pomocy dłutka. Wreszcie pod naporem żelaza wieko odskoczyło. Ryszard zabrał się do przeszukiwania skrzynki. Leżały w niej papiery, starannie poukładane, jakieś opieczętowane koperty z dokumentami. Ryszard zagłębił się w badanie papierów i przez dłuższy czas wertował je.

Po godzinie podniósł się zadowolony z nad stołu, a oczy błyszczały mu z uciechy.

— No to będą ze mnie zadowoleni. Teraz się obłowię za wszystkie czasy. Ostatecznie, jak mi nie będą chcieli zapłacić, to zwrócę się do Korabiowskiego i on będzie musiał wybulić forsę. Mam jeszcze w odwodzie Marjettę. To głupia baba. Zrobi to, co ja będę chciał.

W tej chwili zabrzęczał dzwonek. Ryszard szybko zatrzasnął wieko skrzynki i wsunął ją pod tapczan, poczem dopiero otworzył drzwi do przedpokoju i zaglądnął przez okienko. Poznawszy znajomego, wpuścił go do przedpokoju. Gościem był niski, przysadzisty mężczyzna o kwadratowej twarzy. Miał nowiuteńkie ubranie na sobie, ale widać było, że nie przywykł jeszcze do niego. W eleganckiem mieszkaniu Ryszarda czuł się trochę nieswojo.

— Dobry wieczór panu. Przyszedłem zobaczyć, co słychać u pana.

— Proszę bardzo — otwierał Ryszard drzwi do pokoju. — Mam właśnie chwilę czasu, bo mam się zobaczyć z dyrektorem Korabiowskim, to możemy pogadać.

Na przybyłym nazwisko Korabiowskiego zrobiło wrażenie. Wszedł do pokoju, rozglądając się na wszystkie strony. Przez chwilę oczy jego zatrzymały się na tapczanie, jakby tam domyślał się kryjówki ważnych rzeczy. Ryszard zaniepokoił się trochę, ale niebezpieczeństwo minęło. Gość rozsiadł się na fotelu i wyjął złotą papierośnicę.

— Proszę — częstował Ryszarda drogiemi papierosami.

— Dziękuję. Czem mogę panu służyć?

— Ja, proszę pana, nie umiem kluczyć. Powiem panu otwarcie. Przyszedłem po ten wynalazek, o którym pan swego czasu wspomniał. Czy pan go ma u siebie?

— Nie, nie mam go u siebie, ale jest on w bezpiecznem miejscu i każdej chwili mogę go panu dostarczyć, chodzi tylko o...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lista strat „Carnarvon Castle".

(=) **Montevideo**, 15 grudnia. Ukazujący się w porze południowej dziennik „Tribuna Popular" informuje na podstawie sprawozdania technicznej komisji badawczej, która wobec przedłużonego terminu pobytu okrętu „Carnarvon Castle" w porcie urzędowała z ramienia rządu urugwajskiego, że liczba zabitych na tym angielskim krążowniku pomocniczym podwyższyła się o 10 marynarzy.

Liczba strat wynosi zatem ogółem 37 zabitych a 82 rannych. Opiekę nad rannymi marynarzami pełni 10 lekarzy urugwajskich. Jak wynika ze sprawozdania komisji, zawierającego 200 stron pisma, zadano brytyjskiemu krążownikowi pomocniczemu 2 poważne i szereg mniejszych celnych pocisków. Urządzenia nawigacyjne i maszyny uległy niemal zupełnemu zniszczeniu.

Greenwood: Anglja przechodzi najcięższą próbę.

Berno, 14 grudnia. Podczas śniadania, wydanego ostatnio na cześć angielskiego ministra Greenwood, **określił on wydarzenia wojenne, które od kilku miesięcy mają miejsce w Anglji, jako najcięższą próbę, która kiedykolwiek spadła na jakikolwiek kraj.**

Pocieszając swych rodaków oświadczył Greenwood, że siła moralna narodu angielskiego pozostaje potężniejszą niż kiedykolwiek, gdyż na końcu tej ciężkiej i długiej drogi widzą Anglicy ostateczne zwycięstwo.

Anglja utrudnia przewóz towarów

Berno, 14 grudnia. Angielski ambasador w Stanach Zjednoczonych lord Lothian oświadczył niedawno przed swoim zgonem, w związku z akcją komitetu Hoovera, który stara się przesłać do terenów podlegających angielskiej blokadzie różne towary, że Anglja stanowczo sprzeciwia się przesyłce żywności, natomiast gotowa zgodzić się na złagodzenie blokady, jeżeli chodzi o środki lecznicze i jeżeli będzie miała gwarancję, że środki te będą rozdzielane przez znane organizacje w krajach okupowanych przez Niemcy, oraz w nieokupowanej Francji.

Produkcja kosmetyków w Anglji.

(=) **Berno**, 15 grudnia. Jak dalece poważnie odbijają się skutki wojny na rynku krajowym, świadczy wiadomość z Londynu, według której z dniem 1 grudnia, na zarządzenie ministerstwa handlu **uległy zamknięciu wszystkie salony kosmetyczne.**

Niezbędna przy produkcji większości kosmetycznych artykułów gliceryna znajdzie konieczniejsze zastosowanie przy wytwarzaniu materjałów pędnych. W ten sposób czynniki urzędowe uzasadniają konieczność tego kroku. Fabrykacja ołówków do warg, lakieru do paznogci, soli kosmetycznych i innych kosmetyków została ograniczona do połowy i niebawem ma ulec dalszej poważnej redukcji.

Silne zapotrzebowanie na kapitanów brytyjskiej marynarki.

(=) **Sztokholm**, 15 grudnia. **Brytyjska admiralicja ogłasza za pośrednictwem angielskiej służby informacyjnej o wzmożonem zapotrzebowaniu oficerów, celem obsady brytyjskich statków wojennych, które mają być oddane w najbliższym czasie do służby w rozszerzonej pod względem liczebnym angielskiej marynarce wojennej.**

Do służby tej mogą się zgłaszać również byli brytyjscy oficerowie marynarki, o ile nie przekroczyli 55-ego roku życia. Poszukiwani są zwłaszcza oficerowie-inżynierowie marynarki. Admiralicja nie gwarantuje jednak czy b. oficerom przyzna się dawny stopień służbowy, piastowany w służbie brytyjskiej marynarki wojennej.

Sheffield, centrum angielskiego przemysłu żelaznego i stalowego.

(§§) **Berlin**, 15 grudnia. **Centrum angielskiego przemysłu żelaznego i stalowego jest Sheffield, piąte co do wielkości miasto Anglji, liczące ponad 500.000 mieszkańców, a równocześnie największe miasto hrabstwa Yorkshire.**

Tamże znadują się największe zakłady angielskiego ciężkiego przemysłu, jak również najbardziej rozgałęzione i wydajne pod względem produkcyjnym stalownie i walcownie metali. Przeważająca część angielskiej produkcji żelaznej i stalowej przypada w udziale Sheffieldowi.

Niezależnie od licznych stalowni i walcowni skoncentrowane są tam liczne gałęzie przemysłu metalu przeróbczego. I tak znajdują się tam wielkie zakłady przemysłu maszynowego, oraz fabryki maszyn do wytwarzania narzędzi, wreszcie drobny przemysł metalowy. Sheffield jest również siedzibą angielskiego przemysłu nożowniczego.

Odpowiednio do swego charakteru, jako miasto żelaza i stali, posiada Sheffield wysoko rozwinięty i niezwykle ważny przemysł zbrojeniowy, odgrywający w Anglji szczególną rolę. Produkcyjny program przemysłu zbrojeniowego w Sheffield jest szeroko rozgałęziony i wielostronny.

Niezwykle ważną rolę w angielskim przemyśle zbrojeniowym odgrywa Sheffield, posiadający na swym terenie wielkie zakłady przemysłowe, wytwarzające płyty pancerne, niezbędne przy budowie okrętów. Sheffield znane jest jako siedziba wytwórni armat, ciężkich i najcięższych kalibrów, oraz dział. Produkuje się tam również najcięższego kalibru garczki do wyrobu granatów, oraz granaty. Na terenie Sheffield znajdują się również zakłady przemysłowe, wykonujące działka małokalibrowe, karabiny ręczne, oraz wytwórnie małokalibrowej amunicji artyleryjskiej.

Wielkie znaczenie Sheffieldu dla uzbrojenia angielskiej armji przypisuje się szczególnie z uwagi na fakt, iż niemal wszystkie karabiny, w które wyposażeni są angielscy żołnierze, zostały wykonane w fabrykach zbrojeniowych Sheffieldu. Używany przez armję angielską pionierski sprzęt mierniczy sporządzany jest niemal że wyłącznie w Sheffield.

Z nazwą Sheffield łączy się tradycyjne miasto stali i żelaza angielskiego. Spustoszenia, wyrządone największemu angielskiemu przemysłowi żelaznemu i stalowemu, niezawodnie dotkliwie odbiją się na uzbrojeniu angielskiej armji.

Włoski komunikat wojenny

Rzym, 15 grudnia. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **terenie granicznym w Cyrenajce** trwały walki przez cały dzień wczorajszy. Popołudniu kilka kontrataków, przeprowadzonych przez włoskie wojska, nieco zmniejszyło napór nieprzyjaciela. Włoskie siły lotnicze przelatywały nieustannie nad terenem walki. Włoscy myśliwcy zestrzelili w walce powietrznej sześć samolotów typu „Gloster". Wszystkie włoskie samoloty powróciły, z kilku zabitymi i rannymi na pokładzie.

W **Afryce wschodniej** na granicy Sudanu działalność patrolowa i artyleryjska. Włoskie samoloty zaatakowały w niskim locie samochód pancerny, który pozostał bez ruchu na miejscu, oraz kolumny posiłków, obrzucając je bombami i ostrzeliwując z karabinów maszynowych. Jedna formacja bombowa i myśliwska podjęła atak z niewielkiej wysokości na lotnisko w Goz Regeb, przyczem podpaliła 5 samolotów, stojących na ziemi. Podczas ataku komendant formacji, skutkiem uszkodzenia maszyny, był zmuszony do lądowania na nieprzyjacielskim terenie. Jednemu z członków załogi udało się, dzięki śmiałej zręczności, wylądować w pobliżu, wziąć go na pokład i przywieść go z powrotem do miejsca startu. W walkach tego dnia wyróżniła się szczególnie dywizja alpejska „Tridentina".

Włoskie lotnictwo, postępującemi po sobie falami samolotów bombowych i nurkowych zaatakowało skutecznie koncentracje wojsk i kolumny marszowe. W ciągu nocy włoskie samoloty bombowe zaatakowały mimo niekorzystnej pogody z widocznym sukcesem lotnisko w Nicabba (Malta). Wieczorem dn. 13 grudnia nieprzyjacielskie samoloty dokonały nalotu na Crotone i zrzuciły bomby, które lekko uszkodziły jeden dom oraz podpaliły dwa baraki. Jest dwóch lekko rannych.

Łódź podwodna „Argo" pod dowództwem porucznika żeglugi morskiej Alberto Crepsa'a, która, jak to już doniesiono w komunikacie wojskowym z dn. 4 grudnia, zatopiła w dn. 1 grudnia na Atlantyku kanadyjski kontrtorpedowiec „Saguenay", zaatakowała w dniu 5 grudnia nieprzyjacielski konwój, płynący w zabezpieczeniu i zatopiła parowiec, pojemności 12.000 ton, który przewrócił się i zatonął.

Skuteczność przeciwblokady osi.

(=) **Rzym**, 14 grudnia. Skuteczność przeciwblokady — jak podkreśla „Popolo di Roma" — została doskonale scharakteryzowana przez oświadczenie argentyńskiego ministerstwa rolnictwa, które zakomunikowało, że Anglja z powodu braku tonażu okrętowego jest zmuszona ograniczyć przywóz mrożonego mięsa.

Nie chodzi tu bynajmniej o zatrzymanie przywozu zbędnego artykułu, ale koniecznego do życia artykułu żywności, którego Anglja nie posiada we własnym kraju.

Jeszcze znamienniejszym jednak jest fakt, że wiadomość ta była ze strony angielskiej dotychczas trzymana w ścisłej tajemnicy, aż dopiero obecnie wyszła na jaw na skutek oświadczenia ministra argentyńskiego. Radio londyńskie z humorem wciąż dotychczas twierdziło, że niemieckie ataki powietrzne nie wywierają na naród angielski absolutnie żadnego wrażenia.

Uczony bez głowy.

Sceptycyzm Shawa wobec eksperymentów.

(Stan) Bernard Shaw jest znany z ostrego języka. Biczem satyry smaga wszelkie śmiesznostki, nie oszczędzając nawet uczonych. Swego czasu głośny był eksperyment rosyjskiego fizjologa Brjuszenenki, który odcinał żywemu psu głowę, poczem łączył ją specjalnym systemem rur z pompą tłoczącą: pod działaniem pompy odcięta psia głowa wykonywała pewne odruchy, jak gdyby była żywa.

Pewna pani z Berlina zwróciła się do Bernarda Shawa z zapytaniem, co myśli o tym eksperymencie. Shaw odpowiedział dłuższym listem, zaprawionym właściwą pisarzowi ironją i dowcipem. Brzmienie listu jest następujące:

„Wielmożna Pani! Uważam, że eksperyment Brjuszenenki jest bardzo interesujący. Nie mogę jednak pomyśleć sobie czegoś bardziej bezmyślnego, jak powtórzenie tego eksperymentu na jakimś zbrodniarzu, skazanym na śmierć. Przedłużanie życia takiego osobnika nie jest pożądane. Eksperyment ten należałoby wypróbować na jakimś człowieku nauki, którego życiu zagraża jakieś cierpienie organiczne, powiedzmy np. rak żołądka, przez co ludzkość może być pozbawiona zdobyczy jego umysłu. Cóż prostszego, jak uratować go od śmiertelnego łoża przez to, że odetnie mu się głowę, przyczem ocali się jego mózg od raka, utrzymując konieczny obieg krwi za pośrednictwem przeciętych arteryj i nerwów szyi. Wszystko to sprawi, że wielki mąż będzie odbywał wykłady, pouczał nas i dawał nam rady, nie doznając przytem żadnych przeszkód ze strony ułomnego ciała. Poprostu ja sam doznaję pokusy, by polecić odjęcie sobie głowy, abym w dalszym ciągu mógł dyktować sztuki i książki, nie doznając przeszkód ze strony chorób, nie będąc zmuszonym ubierać się i rozbierać, nie musząc jeść, nie mając nic innego do roboty, jak tylko produkować arcydzieła dramatyczne i literackie. Naturalnie ja poczekałbym, ażeby jeden albo dwóch wiwisektorów poddało się temu eksperymentowi, na stwierdzenie, że jest on wykonalny i bezpieczny; przypuszczam, że pozatem nie byłoby żadnych dalszych trudności. Jestem pani bardzo zobowiązany za zwrócenie mej uwagi na tę wysoce radosną możliwość. Uniwersytet, w którym wszystkie katedry byłyby obsadzone przez najtęższe mózgi kraju z dodatkiem pompy, gdzie krótko mówiąc, cała czynność nauczania byłaby wyłącznie cerebralna — taki uniwersytet byłby niezmiernym postępem w porównaniu ze stanem obecnym. Będę pani nadzwyczajnie zobowiązany, jeśli pani poda do wiadomości szerokiej publiczności, z jakim zapałem przyjąłem wiadomość o tym ostatnim triumfie badań fizjologicznych. Oddany Bernard Shaw".

Niecodzienny zawód.

(Stan) Przed pewnym czasem zmarł w Liwerpoolu człowiek, który wykonywał bardzo oryginalny zawód. Praca jego polegała na tem, że stojąc w porcie ruchem ręki przesyłał pożegnanie wskazanym mu osobom.

Taki właśnie zawód dał mu swego czasu w ręce przypadek, odpływał właśnie statek do Ameryki. Odbijanie statku od lądu trwało wtedy bardzo długo. Pewien pan, który już szereg razy uściskał swą żonę na pożegnanie, opuścił wreszcie statek i w łodzi powrócił na ląd. Spostrzegłszy bezczynnie stojącego człowieka, podszedł do niego z zapytaniem, czyby nie zechciał zarobić 10 szylingów. Bezrobotny dał odpowiedź potakującą. Wtedy nieznajomy pan wskazał mu na pokładzie odjeżdżającego statku kobietę w czarnej sukni, objaśniając, że to jest jego żona, udająca się właśnie do Ameryki. On sam nie ma czasu czekać aż okręt odbije od brzegu i dlatego wynajmuje młodego człowieka, by w jego zastępstwie ruchem ręki żegnał odjeżdżającą panią, aż do chwili odpłynięcia statku.

Od tego dnia bezrobotny dotąd człowiek począł wykonywać swój zawód. Spieszący się ludzie interesu chętnie płacili mu za zastępowanie ich w mało ciekawej czynności żegnania bliskich im osób, które statkiem udawały się w podróż.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12. tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

Podróż w nieznane.

— Słuchaj Abbi, jeżeli nie wyprowadzisz mnie z tej matni w jaką mnie wprowadziłeś — to z twojej skóry bęben każę zrobić i podaruję go przekupkom, — ażeby co dzień na nim bębniły, przypominając, jak wielce głupiego miałem sługę.

— Oby Allach natchnął cię Panie jakąś pogodniejszą myślą — któż bowiem czyniłby zadość Twoim kaprysom? Wszak sam żądałeś, bym cię prowadził w nieznane. Chcąc sumiennie życzenie twoje spełnić, pozwoliłem się uśpić bydlęciu, które dźwiga moje grzeszne ciało i jakże jestem mu wdzięczny — przyprawiło mnie ono o sen, nad wyraz wspaniały.

— To ty synu wieprza drzemkę sobie urządziłeś, a ja jak osioł lazłem za tobą!

— Ponieważ rzekł ongiś nasz wielki prorok: Jako wszystkie ścieżki żywota ludzkiego mają swój cel i urok, przeto nie wątpię, że i ta ścieżka, po której stąpamy, nie będzie bezcelową. Wszak sam widzisz panie, w jak urocze zabłądziliśmy miejsce.

— O nieba! Że też która z tych sosen nie zwali się na twój łeb pełen gnoju miast mózgu wrzasnął Abbadulach. — To ty sądzisz, że ja się zgodzę spać tu w lesie?

— Jeżeli gardzisz panie mchem leśnym, to może konary drzew wygodniejsze ci się zdadzą, bowiem tak czy owak, zdala od domu musimy zanocować. Lecz rankiem, jeżeli ujrzysz z tej wyżyny wschód słońca, wszelkie trudy ci to wynagrodzi.

— Uważaj Abbi, ażeby dzisiejsze słonko po raz ostatni nie świeciło dla ciebie, bo przysięgam na brodę proroka, że placek z ciebie zrobię dla wszystkich wiedźm świata.

— O panie! Nie groź wiernemu słudze, wszak ktoby cię obronił, jeżeli jakiś okrutny zwierz nie szanujący szlachetnej krwi zechciałby cię pożreć?

— Abbi, jeszcze słowo, a czekanem łeb ci rozdwoję.

— Teraz nareszcie dowiodę, że szlachetna głowa moja najtreściwszy mózg zawiera, gnój, jak to raczyłeś w swej dobroci wyrzec, albowiem znając twoją porywczość, czekan z rozmysłem zostawiłem w domu, mając na uwadze smutek, jakiby cię trapił do końca żywota, po mojej skromnej osobie.

Mówiąc to, Abbi zeskoczył z muła, dobył z tobołu manierkę najprzedniejszej małmazji podał ją Abbadulachowi:

— Pij panie — rzekł — płyn ten czaruje myśli nasze i niechaj Allach najprzedniejszy zakątek raju przeznaczy temu, kto go wymyślił.

Przez ten czas, kiedy Abbadulach raczył się szlachetnym napojem, Abbi smętnie wzdychał, stękał i taką nieszczęśliwą miał minę, że wkońcu zaciekawiony pan spytał:

— Cóż ci, Abbi, tak nagle humor zepsuło?

— Panie! Sen jaki miałem, jadąc na mule, przyprawia mnie o smutek wielki, albowiem był to tylko sen.

— Cóż ci się takiego śniło?

— Najgorętsze moje życzenie spełniło się bodaj we śnie, że te dwa rysе woły z twojej stadniny panie, które oddawna pieszczą widokiem moje oczy, w mojej ujrzałem stajni.

— Słuchaj Abbi, wszystko zatem wskazuje, że za twoje łakomstwo, po śmierci w wieprza się obrócisz.

— Jakże byłoby to niesprawiedliwe; wszak mnie biednemu słudze tylko marzyć wolno, lecz jeżeli już taka miałaby być sprawiedliwość, pocieszyłbym się tem, jak wielu wieprzów spotkałbym tam znajomych.

— Słuchaj Abbi, gotów jestem podarować ci te dwa ryse woły, o których tak marzysz, lecz błagam, zamilcz wreszcie.

— Pierwsze rozsądne słowo słyszę o panie dzisiaj z ust twoich i oby Allach przysporzył ci sto źrebiąt za twoją łaskę. Teraz będę milcza, jak niemowlę przy piersi matki, które dobrawszy się do życiodajnego napoju wierzga z radości nogami, tak i ja panie wierzgałbym, lecz brak mi czasu, bo, ot i udko baranie spożyć trzeba po tak zacnym napoju, którego skutek okazał się dla mnie tak szczęśliwy.

Abbadulach z prawdziwą przyjemnością zabrał się do spożycia ulubionego przysmaku, a gdy skończył rzekł:

— Głupszego sługi nad ciebie trudnoby znaleźć, lecz ja ci to jestem gotów wybaczyć i nawet dołożyłbym ci jeszcze dwa woły, gdybym tę noc miał możność spędzić na jakiemś uczciwem i bezpiecznem miejscu.

— Widzę, że Allach dziś wyjątkowo dla mnie łaskawy, ufam przeto, że zanim znużone nasze powieki sen ogarnie, stadko moje znowu się powiększy. Ruszajmy przeto ścieżkami przeznaczenia.

Zachodzące słońce cudownemi refleksami igrało po wierzchołkach drzew wyzłacając liście i mchy, wokoło roje ptasząt lokujących się do snu przemiłym świergotem napełniało wieczorną ciszę lasu i było tak cudnie, tak upojnie, że rozpogodziło się oblicze Abbadulacha, który rzekł łaskawie:

— Wiera Abbi, nawet wcale mi się to podoba i gdyby nie wściekłość, że obaj nie wiemy gdzie nas bogi przywiedli, to cała ta impreza miałaby dla mnie swoisty urok: lecz pamiętaj, że całkowicie zdaję się na ciebie i jeżeli ta podróż dobrze się skończy...

— To dostanę w dzierżawę ten kawał łąki za młynem. — To zapewne chciałeś powiedzieć, mój panie?

— Jeżeli tak nadal będziesz za mnie mówił, to do jutra nawet pałacu zdolen jesteś mnie pozbawić... Lecz zgadzam się i na tą łąkę, bylem nareszcie mógł gdzieś spocząć i nabrać tchu.

Wkrótce las począł rzednąć i nasi podróżni zobaczyli wąską ścieżynkę, która wiła się gdzieś ku górze. Uszczęśliwiony Abbadulach czemprędzej skierował swego muła wdół, czemu sprzeciwił się Abbi:

— Panie — rzekł. — Im wyżej ścieżki żywota prowadzą, tem szlachetniejszą staje się dusza nasza, przeto zawróć ku wyżynie.

— Coś mi się widzi, że my dzisiaj wprost na księżyc zajedziemy, stękał Abbadulach i muła zawrócił.

Naraz uszu ich dobiegł gromadny bek owiec.

— Hahaha.. począł się śmiać Abbadulach. — Oto pierwsze szlachetne głosy słyszę w tych podniebnych stronach. W tej chwili jest to najbardziej uroczy głos dla mnie i wybacz, że teraz ja będę przewodnikiem. — Mówiąc to przecisnął się z mułem koło Abbiego tak niezręcznie, że omal nie zepchnął go w przepaść.

— Panie — krzyknął przerażony Abbi. — Wdzięczność twoja byłaby pozbawiła mnie życia, a tem samem i przyrzeczonej nagrody. — O Allach, jakże zmienną jest natura ludzka — narzekał, jadąc za panem.

Księżyc srebrzystym blaskiem zalał błękit nieba kiedy, nareszcie wyjechali z lasu

Co dzień niesie?

Zakaz palenia papierosów w przedsiębiorstwach.

(h) Landrat powiatu Olkuskiego Dr. Groll wydał rozporządzenie obowiązujące z dniem 21 listopada 1940. Na podstawie tego rozporządzenia **w całym szeregu zakładów przemysłowych, położonych w powiecie Olkuskim palenie papierosów w obrębie tych przedsiębiorstw jest zabronione.**

Nazwy tych przedsiębiorstw, podlegających niniejszemu rozporządzeniu, podane zostaną przez Landrata do wiadomości. Kierownicy tych zakładów są zobowiązani do umieszczenia do umieszczenia w odpowiedniem miejscu szyldów, zwracających uwagę na zakaz palenia. Nieprzestrzeganie tego rozporządzenia pociąga za sobą karę do 50 RM. lub areszt do 6 tygodni.

Ważne dla mistrzów kominiarskich.

(h) Do ostatniego numeru Dziennika Urzędowego Regierungsprasidenta w Kattowitz z dnia 7 grudnia br. dołączono dodatek, zawierający **podstawy i zasady wykonania kominów oraz przepisu badania murów i betonu dla budowy kominów wolnostojących.**

Dziennik Urzędowy nabyć można w Urzędzie Regierungsprasidenta w Kattowitz — Dziennik Urzędowy. Pozatem powyższe przepisy wydane zostaną w wydawnictwie Wilhelm Ernst u. Sohn Berlin W. 9. zaopatrzone obwieszczeniami radcy budowlanego Wedlera. Druczek ten nabyć można w cenie 0.90 RM.

Omal nie śmierć pięciu kobiet w mieszkaniu napełnionym czadem.

(b) W Bendzinie przy Bahnhofstrasse 20 miał onegdaj miejsce wypadek, który jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą pięciu ofiar. Właścicielka mieszkania D. G. zatrzymała u siebie w gościnie dwie znajome, odstępując im jeden pokój, gdzie uprzednio napalono w kaflowym piecu. Przez nieostrożność czy wskutek wadliwego urządznia komina z przewodów kominowych zamkniętego pieca zaczął się wydobywać czad, który w dużej ilości napełnił pokój, w którym spały cztery córki z matką.

Na szczęście przypadek zrządził, że jedna z córek przez sen pociągnęła ręką za serwetkę stojącego obok kwietnika, z którego spadł wazon. Na dźwięk tłuczonego szkła domownicy pobudzili się, przyczem trzy z córek nie mogły podnieść się z łóżek, narzekając na straszliwy ból głowy. Pootwierano natychmiast wszystkie drzwi i okna, wpuszczając do pokoju falę świeżego powietrza. Zabieg ten nastąpił w samą porę, bowiem niewiele brakowało, by wszystkie znajdujące się w pokoju osoby uległy zaczadzeniu.

Wybryki wyrostków na ulicach Dombrowy.

(b) W ubiegłą niedzielę około godz. 19. przechodnie ulicy Hüttenstrasse w Dombrowie byli świadkami karygodnego zachowania się trzech wyrostków, którzy będąc w stanie nietrzeźwym zaczepiali przechodniów darząc ich różnymi niecenzurowanymi przezwiskami. W jednym wypadku omal nie doszło do rękoczynów między dwoma przechodniami a wspomnianymi łobuzami. Na szczęście awanturnicy zdążyli w porę ulotnić się, nim zawiadomiona o wypadku policja przybyła na miejsce.

Sprzedaż niedzielna.

(h) **Rozporządzeniem z dnia 29 listopada 1940 r. Regierungsprasident w Kattowitz ustanowił dla szeregu sklepów, prowadzących następujące towary nowe godziny sprzedaży w niedziele:**

1) **Pieczywo i wyroby cukiernicze** Sprzedaż dozwolona na terenie całej rejencji rządowej Kattowitz od godz. 7-mej do 9-tej podczas całego roku **za wyjątkiem 2 dnia świątecznego Wielkiej Nocy, Zielonych Świątek i Bożego Narodzenia.** Powyższe godziny otwarcia obowiązują dla tych sklepów, prowadzących przeważnie wyroby piekarskie i nie posiadających koncesji na wyszynk.

Od godz. 12-tej do 14-tej podczas całego roku za wyjątkiem 2 dnia wyżej wymienionych świąt dla sklepów, prowadzących przeważnie wyroby cukiernicze.

Wszystkie owe przedsiębiorstwa zobowiązane są na drzwiach wejściowych lub na miejscu widocznem umieścić odnośną notatkę oraz zawiadomić o godzinach otwarcia miejscowe władze policyjne.

2) **Świeże mięso i wyroby mięsne:** Sprzedaż dozwolona tylko dla gmin nieprzekraczających 5.000 mieszkańców.

Od godz. 7-mej do 9-tej w czasie od 1 kwietnia aż do 30 września każdego roku za wyjątkiem drugiego dnia świątecznego Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt.

3) **Świeże i wędzone ryby:** Sprzedaż dozwolona na terenie całej rejencji rządowej Kattowitz od godz. 7-mej do 9-tej w czasie od 1 kwietnia aż do 30 września każdego roku za wyjątkiem drugiego dnia świątecznego Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt.

4) **Świeże mleko:** Sprzedaż dozwolona na terenie całej rejencji rządowej Kattowitz od 7-mej do 10-tej podczas całego roku.

5) **Świeże owoce:** Sprzedaż dozwolona na terenie całej rejencji rządowej Kattowitz od godz. 7-mej do 9-tej podczas całego roku za wyjątkiem 2 dnia świąt Wielkiej Nocy, Zieelonych Świat i Bożego Narodzenia.

Dla miejscowości i dzielnic, w których na podstawie stwierdzenia miejscowej władzy policyjnej panuje ożywiony ruch turystyczny, od godz. 7-mej do 9-tej podczas całego roku za wyjątkiem drugiego dnia świąt oraz w czasie od 1. 4. aż do 30. 9. w dalszych trzech godzinach, wyznaczonych przez miejscową władzę policyjną.

W plantacjach owoców, alejach owocowych i hodowlach owoców od godz. 14-tej do 18-tej w czasie od 15 maja do 15 października każdego roku.

6) **Świeże jarzyny:** Sprzedaż dozwolona na terenie całej rejencji rządowej Kattowitz od godz. 7-mej do 9-tej w czasie 1. 4. aż do 30. 9. każdego roku, za wyjątkiem drugiego dnia świąt Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt.

7) **Lód naturalny:** Sprzedaż dozwolona na terenie całej rejencji rządowej Kattowitz od godz. 7-mej do 9-tej w czasie od 1. 4. do 30. 9. każdego roku.

8) **Świeże kwiaty i wieńce:** Sprzedaż dozwolona na terenie całej rejencji rządowej Kattowitz od 11-tej do 13-tej podczas całego roku za wyjątkiem drugiego dnia świąt.

9) **Kwiaty, rośliny i wieńce na ozdobienie grobowca:** Sprzedaż dozwolona na terenie całej rejencji rządowej Kattowitz od godz. 11-tej do 16-tej w dniach: pamięci poległych bohaterów, pokuty i modlitwy, święta umarłych, niedzieli przed dniem Wszystkich Świętych, a gdyby dzień Wszystkich Świętych przypadł na niedzielę, w tymże dniu.

10) **Gazety:** Sprzedaż dozwolona na terenie rejencji rządowej Kattowitz od godziny 11-tej do 13-tej podczas całego roku za wyjątkiem drugiego dnia świąt.

Dla wyżej wymienionych wyjątków obowiązują następujące przepisy:

1) Sprzedaż innych, niż wyżej wymienionych towarów, jest niedozwolona.

2) O ile w tych dniach zatrudnia się robotników i pracowników dłużej niż na okres trzech godzin, właściciele są obowiązani tym pracownikom udzielić w najbliższej niedzieli conajmniej 18 godzin lub każdej trzeciej niedzieli pełne 36 godzin czasu wolnego od zajęć.

3) Wszystkie miejsca sprzedaży, którym dozwolono sprzedaży w niedzielę, zobowiązani są na miejscu sprzedaży przy drzwiach lub w innem, łatwo dostępnem i widocznem miejscu umieścić szyld z podaniem godzin otwarcia w niedzielę oraz ze spisem towarów, dopuszczonych w niedzielę do sprzedaży, z zastrzeżeniem, że inne towary w niedziele nie mogą być sprzedawane.

Przy sprzedaży niedzielnej wolno jedynie zatrudniać pracowników i robotników powyżej lat 16-tu. Również przy odnoszeniu towarów zatrudnione być mogą jedynie osoby powyżej lat 16-tu. Miejsca sprzedażne otwarte być mogą w niedziele tylko w wyżej wymienionych godzinach, nawet w wypadku, o ile nie zatrudnia się robotników i pracowników.

Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie tydzień po ogłoszeniu, to znaczy z dniem 8 grudnia 1940 r.

(b) **DZIECKO OPARZONE WRZĄCĄ WODĄ.** W Bendzinie przy Hüttenstrasse miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło nieletnie dziecko. Matka dziecka przenosiła nad kołyską garnek z wrzącą wodą. W pewnej chwili garnek przechylił się, a strumień wrzątku spadł na ciało nieszczęsnego, powodując silne poparzenia. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, której udzielił lekarz miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie, dziecko udało się utrzymać przy życiu. Pozostawiono je na kuracji w tymże szpitalu.

(h) **ZRANIONA KAMIENIEM W GŁOWĘ.** Przy Hinter dem Wall w Bendzinie przechodząca tamtędy kobieta uderzona została kamieniem w głowę tak silnie, że lekarz stwierdził duże, poważne rany głowy. Kamień prawdopodobnie spadł z dachu, gdzie zrzucony był przez nieznanego właściciela gołębi, który chciał w ten sposób poderwać ptaki do lotu. Na uwagę zasługuje przykry fakt, że wypadki takie zdarzają się dość często. Taki jeden i drugi „gołębiarz“ rzuci na ptaki kamieniem, który stoczywszy się po pochyłym dachu, spada najczęściej na głowę przechodnia. Wybryki takie tępione są bezlitośnie przez policję i jeśli zauważymy takiego gagatka, należy go niezwłocznie oddać w ręce władz.

(b) **ZŁAMAŁA NOGĘ NA ULICY.** Onegdaj przechodnie ulicy Markstrasse w Bendzinie byli świadkami szczególnego wypadku, który zakończył się nieszczęśliwie. Młoda kobieta potknęła się o wystający kamień tak silnie, że niezdolna była podnieść się z ziemi. Kilku mężczyzn-przechodni przeniosło ją do miejscowego szpitala, gdzie lekarz stwierdził złamanie nogi.

Mieszkańcy lasów na Sumatrze.

(Stan) We wnętrzu przedziwnej i bogatej wyspy Sumatry, będącej własnością Holandji, mieszka lud, stojący na najniższym stopniu kulturalnego rozwoju. Kubu — tak brzmi ich nazwa — żyją na poziomie niewiele wyższym od zwierzęcego. Są oni plemieniem nielicznem, zamieszkującem niedostępne lasy. Małe familje ich łączą się w niewielkie hordy. Stałych siedzib nie mają.

Noce spędzają pod prostemi dachami z gałęzi, chroniącemi ich od deszczu, lub w przygodnie napotkanych jaskiniach. Cały dzień schodzi im na poszukiwaniu żywności. Strój stanowią opaski na biodrach i na głowie, sporządzone z włókien roślin. Jakichkolwiek ozdób nie znają. Jedyną broń tych ludzi stanowi ostro zakończony drąg, którym posługują się jak oszczepem. Przy kopaniu korzonków odżywczych posługują się specjalnym, zaostrzonym kijem.

Do chwilowego przechowywania środków żywności używają Kubu prymitywnie plecionych koszy. Jadalnem jest dla nich właściwie wszystko, co natura pozwala im dosięgnąć w świecie roślinnym i zwierzęcym. Kubu, prócz niewielu rzeczy noszonych przy sobie, nie posiadają nic. Dlatego też nie wyrobiło się u nich pojęcie własności, a tem samem także pojęcie kradzieży. O istnieniu zwierząt domowych i roślin uprawnych zupełnie nie wiedzą. Przed obcymi Kubu uciekają; nawet sąsiadujące ze sobą hordy nie utrzymują wzajemnie żadnych stosunków. O muzyce i tańcu nie mają pojęcia; żaden kult nie zdołał się u nich rozwinąć.

Skoro tylko dzieci na tyle podrosną, by mogły same szukać sobie pożywienia, opuszczają rodziców i rozpoczynają na własną rękę życie koczownicze. Instytucja małżeństwa w szczepie Kubu właściwie nie istnieje. Pary, skojarzone przygodnie, rozchodzą się skoro tylko zechcą. Wobec choroby i śmierci zachowują się Kubu zupełnie biernie. Gdy ktoś wśród nich umrze, zostawiają go poprostu na miejscu, a sami wyruszają w dalszą wędrówkę.

Jak ciekawie los igra z ludźmi, świadczy fakt, że niektórzy genialni artyści tracą niekiedy ten zmysł, który byłby dla nich najpotrzebniejszym. — Sławny niemiecki kompozytor Beethoven był głuchy. Polski artysta malarz Jan Matejko nie widział prawie pod koniec życia. Graham Bell, wynalazca telefonu, który obdarzył świat słuchem na setki kilometrów, ożenił się z panienką głuchą, która nie mogła usłyszeć słowa, wypowiedzianego wprost do jej ucha.

Oczom podróżnych ukazała się prześliczna olbrzymia polana niby pokryta zielonym kobiercem. Wokoło piętrzyły się wysokie zbocza gór, po których pasły się stada owiec i krów. W pośrodku polany stało kilka szałasów, zwłaszcza jeden z nich wyróżniał się wspaniałą budową i ozdobą. Sługa i pan zsiedli z mułów i zaczęli swe szaty poprawiać, kiedy znagła, z owego pięknego szałasu wybiegła cudna dziewczyna, w zwiewne okryta szaty. Nucąc jakąś piosenkę, pobiegła wprost do pobliskiego potoku zwinnie niby gazela, tylko złociste jej sandałki migały się w blasku księżyca.

— O Allach... — szepnął zdumiony Abbadulach. — W tej chwili odnoszę wrażenie, że jestem w raju.

— Mnie się widzi — odparł sługa — że raj dopiero możnaby znaleźć tam za burtą owego pięknego szałasu, bo istotnie ta hurysa rajski ma wygląd i radzę ci panie wysil swój dowcip, ażeby cię tam zaproszono.

— Abbi, najwierniejszy mój sługo, już ci to samo, że mnie tu przywiodłeś, łąkę, którą chciałeś dzierżawić w wieczyste daję ci posiadanie, lecz poradź błagam co czynić, by ta cudna dziewczyna zechciała na mnie łaskawie spojrzeć.

— Cieszę się, mój panie, że do twych łask danem mi było powrócić i że moja głupia mózgownica ma zasilić mądrość twoją, przeto przyrzekam, że maluczko, a jeszcze raz dam ci dowód że bogi nie poskąpiły mi obrotności, przeto zdaj się na mnie.

Dziewczę właśnie wracało od potoku, więc Abbi zaczął głośno krzyczeć na muły i to właśnie zwróciło jej uwagę. Podbiegła przeto w stronę podróżnych i zdumiona zatrzymała się o parę kroków opodal, nie wiedząc widocznie co począć. A tak cudnie wyglądała z tą przestraszoną miną, że Abbadulach ledwo mógł ukryć swój zachwyt.

— O bogini, czy czarodziejko księżycowa, — pospiesznie rzekł Abbi. — Już nie wiem jak cię mam nazwać i od czego zacząć, tak oczarowałaś mnie — i niechaj ślepota padnie na oczy moje, jeżeli coś piękniejszego w życiu widziałem.

— Kto jesteś panie? I w jakim celu przybyliście w te odległe strony? — pytała już śmielej panienka.

— Oto pan mój zapragnął tej przedziwnej podróży, która o mało co byłaby mnie pozbawiła życia, bowiem błądząc od wczesnego ranka i nie mogąc znaleźć powrotnej drogi o taki go gniew przyprawiłem, że czekanem łeb chciał mi rozpłatać, lecz bogini sprawiedliwości odwróciła gniew jego na moją korzyść, bowiem spostrzegłszy jak srodze byłbym pokrzywdzonym wynagrodził mi to, obiecując po powrocie do domu sześć najpiękniejszych wołów i łąkę za młynem.

— Cztery — poprawił nieśmiało Abbadulach.

— Nieszkodzi — niech będą cztery, niedaleko do sześciu.

— A gdzież ten pan?

— W tej chwili zapewne robi przyjemną minę do księżyca i błądzi gdzieś w labiryncie marzeń lub snuje zgoła jakieś nieczyste zamiary, bowiem u tego człowieka wszystko za jednym zamachem jest możliwe.

— Okropny człowiek — westchnęła panienka i szkoda, że chociaż zdaleka nie mogę go widzieć.

Słysząc to, Abbadulach zgrzytnął ze złości zębami. — Czekaj psi synu, odgrażał się — już my się porachujemy.

Abbi jakby czytał w myślach swego pana, zwrócił się do panienki:

— Spytaj bogini księżyca tego oto młodzieńca, czy wszystko, co rzekłem, zgadza się z prawdą?

A gdy panienka pytający wzrok utkwiła w źrenicach Abbadulacha — tenże rzekł:

— Wszystko to prawda, co mówi ten oto wierny sługa swego pana, lecz jedno zapomniał dodać, jako mu obiecano po powrocie do domu każdego wieczora po dwanaście rózg moczonych w wodzie. Przy ostatnich słowach Abbi aż podskoczył ze strachu. — O nieba — jęczał płaczliwym głosem: I to ma być sprawiedliwość?

— Istotnie straszny to musi być człowiek — wtrąciła panienka i szkoda, że go tu niema, bowiem przemówiłabym do rozsądku. A teraz proszę panów wszak nie pogardzicie gościną mego ojca. Przez cały czas Abbi trzymał się towarzystwa Irys (tak się nazywała owa piękna dziewczyna, która była córką najbogatszego właściciela trzód w górach), bał się bowiem jak ognia pozostać sam na sam ze swym panem, w którego oczach czytał, co zacz myśli i nawet jeszcze tego samego wieczora pragnął nawracać do domu, lecz Abbadulach nietylko tego wieczoru, lecz i następnego i jeszcze następnego ani myślał o powrocie, bowiem wpatrzony w Irys, chodził za nią jak cień, lecz nie mógł jej wyznać swojej miłości, bowiem Abbi wciąż się koło nie pętał, prawiąc jej przeróżne anegdoty. Teraz zkolei sługa ani myślał wspominać o powrocie. Znając chytrość swego sługi, a chcąc się go za wszelką cenę pozbyć, Abbadulach postanowił wyprawić go natychmiast w drogę, dając mu w rekompensacie pisemne zlecenie własności łąki za młynem, dwunastu wołów, oraz stu piastrów w złocie.

Abbi ślicznie podziękował swemu panu za hojny dar i udał się do Irys w celu pożegnania, które trwało dla Abbadulacha wieki, poczem z nietajoną radością udał się w drogę.

Następnego ranka Irys wraz z ojcem przeprosili Abbadulacha, że na godzin kilka muszą go opuścić, lecz pilny interes zmusza ich do tego. Czekał więc biedny Abbadulach dzień, drugi i trzeci i jakież było jego zdumienie, kiedy czwartego dnia wrócił Abbi odświeżony, wystrojony w towarzystwie Irys i jej ojca.

— A tobie kto pozwolił wracać? — spytał ze źle tajoną złością Abbadulach.

— Ach panie! tęsknota za tobą, by cię jeszcze raz ujrzeć troiła kroki moje i pan miast cieszyć się z mego szczęścia...

— Z jakiego szczęścia? — spytał Abbadulach, nic nie rozumiejąc.

— Ot udało mi się całe moje dobro wyśmienicie sprzedać i tyle zyskałem za nie, że już nie muszę służyć u ciebie panie, lecz bowiem przyjęto mnie do zacniejszej służby już na stałe, bez groźby wieczornych rózg.

— Mów wyraźniej.

— Ożeniłem się.

— Z kim?

— Ach panie, z Irys, z najcudowniejszą istotą na ziemi.

— Zdrajco, coś rzekł?

— Lecz o nic już więcej nie mógł pytać, bowiem tchu mu zabrakło, jak szalony skoczył na swego muła i na łeb, na szyję pognał wąską ścieżyną hen w dół, przeklinając zdradzieckiego sługę, oraz całą podróż w nieznane.

A. Kozłowska.